

NIE POZWÓLMY DAĆ SIĘ OKRAŚĆ!

Przez ostatnie dwadzieścia lat byliśmy w Polsce świadkami poniżania spółdzielczości przez Sejm. Jedną z przyczyn takiego a nie innego traktowania przez posłów i senatorów tej wielce zasłużonej dla gospodarki polskiej i państwa formy gospodarowania był brak reprezentacji spółdzielców w parlamencie (Sejmie i Senacie). Była to sytuacja nienormalna, gdyż ich liczbę szacuje się na osiem milionów, w 16 branżach.

Jak wyrzucić spółdzielczych właścicieli mieszkań na bruk

Od 1989 r. najbardziej bezkompromisowe ataki zadawali różni pseudoreformatorzy, w tym z Platformy Obywatelskiej, spółdzielczości mieszkaniowej. Posługiwali się nie merytorycznymi argumentami ale demagogicznymi i kłamliwymi hasłami. Przez ostatnie cztery lata celowała w tym poseł Lidia Staroń, która kreowała się na liderkę antyspółdzielczej krucjaty. Mamiła spółdzielców, że dzięki niej staną się właścicielami mieszkań, w których mieszkają.

Przemilczywała, że są już ich pełnoprawnymi właścicielami, że zapisy prawne, których domagała się wprowadzenia w życie w przyszłości mogą sprawić, że tysiące spółdzielców w majestacie prawa zostanie wyrzuconych na bruk, stanie się bezdomnymi. Inicjowała ustawę mającą w konsekwencji wymazać spółdzielczą formę gospodarowania. Trudno sobie wyobrazić, aby tego nie czyniła przynajmniej za cichym przyzwoleniem pana premiera Donalda Tuska, któremu spółdzielczość w dobie Polski Ludowej, gdy działał w opozycji antykomunistycznej, dała możliwość życia na całkiem przyzwoitym poziomie.

Rozczłonkować i okraść

Prawda jest bowiem taka, że wysiłkiem całej społeczności spółdzielczej wypracowany został potężny majątek, który nam służy, a którego nie da się bez woli Sejmu zagrabic jako dobra wspólnego. Pseudoreformatorzy, wymachujący legitymacjami Platformy Obywatelskiej, różnymi zabiegami hasłowymi, an przykład, że małe jest piękne chcą sprawić, aby majątek spółdzielczy stał się łatwym łupem rekinów finansowych. Dlatego wymyślili rzecz absurdalną: prywatną

własność spółdzielczą chcą sprywatyzować. Dlatego wmawiają prostym ludziom, że ich własność nie jest ich własnością, że będzie ich własnością dopiero wtedy, gdy zostanie wpisana do ksiąg wieczystych, gdy utworzą słabiutkie i mające mnóstwo wad wspólnoty mieszkaniowe. Zapominają dodać, że gdy zostanie uchwalona ustawa katastralna, prości i biedni ludzie będą musieli płacić horrendalne podatki za zaszczyt wpisania mieszkania do ksiąg wieczystych.

Dlatego oszczercza propaganda pseudoreformatorów raz to obrzuca błotem zarządy spółdzielni, innym razem mami obietnicami, że małe wspólnoty mieszkaniowe będą lepiej efektywnie gospodarować niż spółdzielnie. Bałamutność tej tezy przeraża chociażby z tego powodu, że nawet najtępszy ekonomista wie, iż brak kapitału jest zaprzeczeniem możliwości rozwoju.

Organizmy gospodarcze, aby być bardziej konkurencyjnymi, szczególnie w dobie kryzysu- łączą się. Następuje konsolidacja branż, aby wspólnie stawiać czoła przeciwnościom rynkowym, zaborczemu i spekulacyjnemu kapitałowi oraz konkurencji. Tymczasem pseudoreformatorzy z legitymacją Platformy Obywatelskiej proponują rozczłonkowanie, a nawet całkowite zatamowanie spółdzielczości! W tej sytuacji nie sposób nie zadać pytania: Dlaczego? W jakim celu? Odpowiedź na to pytanie może być jedna: - Aby umożliwić przejęcie majątku spółdzielców przez wielki kapitał i międzynarodowe grupy interesów.

Forma obrony przed kapitałem obcym

W tym miejscu należy przypomnieć, że spółdzielnie powstawały właśnie jako forma obrony społeczeństwa w XIX w. i w okresie międzywojennym przed wyzyskiem przez kapitał obcy i rodzimy - wielkim.

Ciekawostką, z której warto wyciągnąć współcześnie wnioski, jest: Powszechne Spółdzielnie Spożywców SPOŁEM powstające w latach 30-tych posiadały zapisywały w swych statutach, jako cel działania; obronę członków przed lichwiarskim handlem... Podobnie rzecz się miała z powstawaniem Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”! Były odpowiedzią na bezwzględny wyzysk chłopów przez handlarzy różnej maści, często najzwyczajniejszych oszustów. Dlatego każdy kto myśli przez pryzmat polskiej racji stanu, kto nie chce oddać polski w ręce neokolonializmu gospodarczego powinien się sprzeciwić wolności gospodarczej polegającej na administracyjnej likwidacji polskiej spółdzielczości, nie zależnie od tego czy robi Platforma Obywatelska, czy jakaś inna partia.

Obecna polska spółdzielczość daje 300 tys. miejsc pracy i potężne możliwości rozwoju, szczególnie w rolnictwie. Izrael, aby stać się gospodarczą potęgą, postawił na nogi swoje rolnictwo na pustyni! Dlaczego tego ma nie uczynić III Rzeczypospolita mająca ku temu o wiele lepsze warunki naturalne? Spółdzielczy sposób gospodarowania pozwala i sprzyja osiągnięciu tego celu. Sprawdził się na pustyniach Izraela i całej Europy. W tym Niemczech, Francji i Holandii. Komuś to jednak nie na rękę. Ktoś nie chce, aby Polska dołączyła do potęg gospodarczych. Ktoś chce utracić polski kręgosłup gospodarczy, ktoś chce oddać Polskę, jako kolonię zagranicznemu kapitałowi. Przerazające jest to, że wśród tych, którzy sprzedają polską gospodarkę są posłowie i senatorowie, polscy parlamentarzyści, którym na sercu powinna leżeć polska racja stanu.

Pozytywnym przykładem możliwości spółdzielni jest Spółdzielnia Zodiak i PSS „Społem” w Rzeszowie. Obie spółdzielnie wybudowały nowoczesny market osiedlowy i placówkę kulturalno szkoleniową „Zodiak” przy ul. Mieszka w Rzeszowie.

Spółdzielczość to też ostanie placówki polskiej bankowości, bo reszta banków (poza PKO BPB) została już przejęta przez zagraniczny kapitał. Popularne SKOKI to też spółdzielczość, może będąca solą w oku pseudoreformatorów z legitymacją Platformy Obywatelskiej ale dobrze prosperująca.

Pytania, które trzeba zadać

Nasuwa się pytanie, czy pseudoreformatorzy nie są zaprzędani neokolonialnym siłom gospodarczym na amen. W zamierzeniach tych pseudoreformatorów jest przecież również prywatyzacja polskich lasów. Czynią to z cynizmem, posługując się demagogicznymi argumentami, nie bacząc, że uderzają w pierwiastek wspólny, narodowy.

Dążenie tych pseudoreformatorów do zniszczenia spółdzielczości, szczególnie mieszkaniowej, podyktowany jest obawą przed jej przebudzeniem. To przebudzenie może bowiem pokrzyżować ich plany m.in. do przejęcia centrów wielkich miast polskich. Wielu z nich już liczy zyski, jakie przyniesie im przejęcie majątku spółdzielczego w tych miastach. Widzą na miejscu bloków - w których mieszkają przeciętni, ciężko pracujący Polacy, którym trudno jest związać koniec z końcem, a jeszcze ciężiej zaoszczędzić jakiś grosz na czarną godzinę- własne biurowce, apartamentowce, gmaszyska dla międzynarodowych korporacji i inne budynki

przynoszące olbrzymie zyski. Widzą ich dotychczasowych mieszkańców na bruku. Głośno tylko o tym nie mówią. Wolą przemilczeć, czym grozi potraktowanie tych ludzi podatkiem katastralnym od naszych mieszkań i lokali. Tylko mają obietnicami i iluzjami, na które prości ludzie marzący o spokojnym życiu mogą się nabrać.

Konieczność przebudzenia

Gdy spółdzielcy, w tym członkowie spółdzielni mieszkaniowych zrozumieją, że rządzący chcą ich w najzwyczajniejszy sposób okraść z ich własności, wtedy być może obronią własne mieszkania przed wykupem przez wielki kapitał za długi. Lansowanie wspólnot mieszkaniowych służy m.in. sprytnemu wystawieniu tych mieszkań jako łatwy łup dla międzynarodowych korporacji finansowych. Wtedy właściciel zadłużonego mieszkania nie będzie miał do czynienia z lepszym czy gorszym zarządem spółdzielni ale z bezdusznym sądem, którego wyrok będzie nie do zaskarżenia nawet w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości.

Gdy spółdzielcy się przebudzą staną się względnie zorganizowaną siłą, która będzie w stanie przeciwstawić się niecnym poczynaniom władzy. Tego przebudzenia obawiają się także potężne organizmy energetyczne, które zostały sprzedane w obce ręce. Silne spółdzielnie będą się bowiem mogły przeciwstawiać bezdusznym podwyżką cen energii.

Obcy kapitał zamierzający ograbić Polaków za dostarczanie ciepła tylko właśnie obawia się przebudzenia spółdzielców. Sięga przecież po firmy zajmujące się dystrybucją ciepła np. w Mielcu oraz w Warszawie aby krocie zarabiać.

Oddawanie tych strategicznych dla kosztów życia w Polsce firm obcemu kapitałowi jest patologią gospodarczą, taka samą jak ograbienie spółdzielców z ich majątku i w unicestwienie spółdzielni.

Dlaczego kandyduję?

Antidotum na całe to zagrożenie może być stosowna reprezentacja spółdzielców w parlamencie, w szczególności w Sejmie. Dlatego też zdecydowałem się startować z listy PSL.

Moje ubieganie się o mandat posła traktuję, jako powinność wobec spółdzielczości. Z trybuny sejmowej chcę skompromitować poczynania pseudoreformatorów i ich prawdziwe cele.

Polskie Stronnictwo Ludowe w programie swej partii ma zapisane popieranie spółdzielczej formy gospodarowania. Dlatego zdecydowałem się ubiegać o mandat poselski z listy tej partii. Ale chcę być przede wszystkim posłem, który upomni się o prawa spółdzielców.

Dlatego też liczę na poparcie spółdzielczości różnych branż, choćby i mleczarskiej o niezwyklej historii na Podkarpaciu, na która również czai się zagraniczny kapitał.

Czynnikiem niebagatelnym jest moje pochodzenie wiejskie, z pięknej gminy Hyżne. Tym bardziej, że wielu mi podobnych mieszkańców Rzeszowa, czuje się emigrantami stamtąd, którzy po II wojnie światowej stworzyli z małej miejsciny stolicę województwa z prawdziwego zdarzenia i aspiracjami. Powściągliwą kulturę, którą przywieźliśmy do Rzeszowa z naszych wsi i miasteczek dorastania, stanowi siłę Rzeszowa. Nie bez znaczenia pozostaje nasza powinność wobec miejsc skąd wyszliśmy. Taka emigracyjno sentymentalna relacja z możliwością wspólnego działania.

Jako ten, który zdecydował się ubiegać o mandat spółdzielczy, pragnę się też zwrócić do wszystkich spółdzielców, którzy pracują w spółdzielczości, których mieszkania są zagrożone grabieżą przez wielki kapitał, którym spółdzielczość sprzyja rozwijaniu własnego interesu, aby głosowali jeśli nie na mnie, to na innych spółdzielczych kandydatów, gdyż żywotne interesy opierających swoją egzystencję o tę formę gospodarowania są zagrożone. Głosowanie na swoich, to elementarny odruch obronny społeczności.

Nie mając w organach władzy opanowanych przez polityków i politykierów, jakimi są Sejm i Senat przedstawicieli życia gospodarczego, nie zadbamy o nasze spółdzielcze interesy. Spółdzielczość jest neutralna politycznie, m.in. poprzez wyrażanie przez spółdzielców różnych idei. Nie może być jednak obojętna gospodarczo. Nie może patrzeć bezczynnie na rozkradanie jej własności przez pseudoreformatów i stojący za nimi kapitał, własności członków spółdzielni. Dlatego spółdzielcy muszą zadbać o własną reprezentację w parlamencie, w Sejmie i Senacie. Dlatego muszą przewyciężyć własne uprzedzenia polityczne i głosować na swych kandydatów, w tym przypadku obrońców nie tylko spółdzielczości ale również prywatnej własności, która należy do spółdzielców. Na kandydatów na posłów i senatorów reprezentujących spółdzielczość powinni też zagłosować leśnicy i działkowcy. Po własność, która nadzorują także sięga złodziejski kapitał.

Teraz spółdzielczość - potem lasy i działkowcy zostaną wydane jako łup dla złodziejskiego kapitału. Dlatego spółdzielcy, leśnicy i działkowcy nie powinni dać się zatomizować i bronić polityki społecznej jako solidaryzmu społecznego.

Edward Słupek